

Miły jubileusz w Chorzowie

„Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie... Będzie mnie wzywał, a wysłucham go; Ja z nim będę w utrapieniu, wyrwę go i uwielbię go. Długą gością dni nasycę go, i okażę mu zbawienie moje” – Psalm 91:15,16 (BG).

Pragniemy podzielić się z braterstwem radością, jaką przeżyliśmy wspólnie z naszą siostrą Wiktorią Wawszczak, która 24 października 2008 r. ukończyła 100 lat. Z tej okazji zebranie niedzielne 26.10.2008 r. było bardzo uroczyste. Brat Zdzisław Kołacz usłużył tematem stosownym do okoliczności, podkreślając ważność przykazania z obietnicą: „Czcij ojca twego i - matkę swoją, aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na ziemi”.

Brat wskazywał na poświęcenie i służbę Bogu w różnych warunkach życia, umiłowanie Prawdy i czynienie woli Bożej. Wszyscy bracia, siostry, młodzież i dzieci byli zaangażowani, aby umilić tę społeczność poprzez pieśni, recytacje, życzenia, wspomnienia siostry i jej drogi do Prawdy. Był również wspólny posiłek, kwiaty i „kosz obfitości”, a na koniec wspólne zdjęcie. W miłej braterskiej społeczności czas szybko mijał, nabożeństwo zakończyliśmy późnym popołudniem pieśnią „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” i wspólną modlitwą, życząc siostrze wielu łask i błogosławieństw od Ojca Niebieskiego, wytrwania w Prawdzie, aby jak dotąd – Pan zawsze jej pomagał.

MOJA DROGA DO PRAWDY

„Albowiem ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” – 1 Sam. 16:7 (BG).

Siostra **Wiktoria Wawszczak** urodziła się 24 października 1908 r. w Częstochowie – dzielnica Czarny Las, w rodzinie katolickiej. Gdy miała 6 lat, zmarła jej matka, a miała jeszcze pięcioro rodzeństwa – 3 siostry i 2 braci. Już jako dziecko musiała ciężko pracować, wynajmować się na służbę do pasania krów, pracy w polu itp. Tak upłynęło całe jej dzieciństwo. Około 17 roku życia od zaprzyjaźnionej koleżanki dostała Biblię. Gdy Ojciec się dowiedział o tym, że czyta Biblię, zakazał jej mówiąc, że „tylko księża i osoby wykształcone mogą czytać Biblię” i uderzył ją w twarz. Teraz wspomina: Gdybym wiedziała wtedy, że tam pisze: „Gdy uderzą cię w prawy policzek, nadstaw i lewy”, to bym tak zrobiła, ale wtedy zawstydzona i upokorzona uciekałam, a ściskając Biblię przyrzekałam sobie, że nigdy nie przestanę jej czytać. I słowa dotrzymała – ma wiele ulu-

bionych pieśni, które lubi śpiewać, ale jej ulubiona to pieśń „Do śmierci z Biblią świętą”; gdy ją śpiewała na uroczystości swego 100-lecia, wkładała w nią całe swoje serce.

Gdy miała 22 lata wyszła za mąż. Urodziła dwóch synów. Jeden zmarł, gdy miał 7 miesięcy. Mąż okazał się człowiekiem dbającym tylko o siebie. I znów, aby wychować syna, musiała najmować się do pracy, również jako pomoc do wychowywania dzieci.

Poszukiwała prawdziwego Boga, bardzo często modliła się żarliwie do Pana Boga w różnych trudnych sytuacjach życiowych i rodzinnych. Bardzo brakowało jej matczynej miłości i wsparcia, pragnęła również ukojenia w bólu po stracie dziecka. Zawsze była chłonna wiedzy, dociekliwa w kwestii wiary i poznania Boga. I taka jest nadal. Zainteresowała się, dokąd chodzą w każdą niedzielę sąsiedzi z domu, w którym mieszkała; idąc za nimi trafiła do zboru braci w Częstochowie. Później już drogę знаła i zaczęła regularnie uczęszczać do zboru. Umiłowała Pana Boga, Prawdę i braci, oddała się w zupełności na służbę Panu i okazała to przed wieloma świadkami przyjmując symbol chrztu.

I znów została wystawiona na próbę, bo jej mąż powiedział: „Albo Prawda, albo ja”. Oczywiście wybrała Prawdę – i została sama z synem, który miał około 10 lat, ale szczęśliwa, że poznała Prawdę, której tak długo szukała. I znów ciężka praca, aby utrzymać siebie i dziecko; przyjmowała każdą ciężką pracę, nawet kopanie okopów w czasie drugiej wojny światowej.

Po drugiej wojnie światowej 15 marca 1945 roku przyjechała za pracą do Katowic, zamieszkała w małym mieszkanku na II piętrze (gdzie mieszka nadal).

Pracowała w Hucie „Ferrum” bardzo ciężko, a po pracy pomagała siostrze w starszym wieku lub chorem, robiąc im zakupy, sprząając i pocieszając Słowem Bożym.

Jeździła z Katowic na nabożeństwa do zboru w Siemianowicach Śl. Gdy w wieku 65 lat przeszła na emeryturę, nie zaprzestała swojej działalności „charytatywnej” i pomagała jeszcze więcej obłożnie chorem siostrze np. s. Majnusz, sąsiadkom i innym potrzebującym pomocy. U siostry Majnusz poznała siostrę Małgosię Pilarską ze zboru w Chorzowie. Dlatego, że Zbór w Siemianowicach Śl. przestał istnieć (bracia i siostry z tego zboru zmarli), tęskniła za braćmi i społecznością, i znów Pan Bóg otworzył przed siostrą Wiktorią nową sposobność społeczności braterskiej. Gdy pewnego razu spotkała siostrę Małgosię i dowiedziała się, że jedzie



ona na nabożeństwo do Chorzowa, bo ma być brat-pielgrzym, to od razu podjęła szybką decyzję – jadę z Tobą. To był luty 1992 roku. Jadąc liczyła przystanki, aby następnym raz pojechać samodzielnie i nie zabłądzić. I tak zaczęła się społeczność siostry Wiktorii ze Zborem Chorzowskim. Z początku jeździła sama tramwajem, później bracia ją przywozili i odwozili. Gdziekolwiek była, czy to w pracy, czy później, gdy chorowała i była w kilku szpitalach, czy między sąsiadami, a najwięcej – wśród rodziny, zawsze głosiła Ewangelię słowem, czynem, zachowaniem i śpiewem. Zawsze rano i wieczorem modli się długo, żarliwie za wszystkimi, a których zna, to modli się za nimi imiennie. Śpiewa pieśni i psalmy.

Cieszy się, że Pan Bóg dał umiejętność ludziom, szczególnie lekarzom, którzy pomogli jej wyjść z wielu chorób. Starła się być na każdym zebraniu i na wielu konwencjach, ale gdy zdrowie zaczęło bardziej

dokuczać, to już tylko kilka razy w roku jest na zebraniach, szczególnie na Pamiątce, zakończeniu roku i w Nowy Rok. Gdy przychodzi Nowy Rok, modli się, aby Pan Bóg dał jej doczekać „Pamiątki”, potem dnia urodzin i zakończenia roku, a wtedy znów czeka na „Pamiątkę”. Zawsze odczuwa opiekę i pomoc Bożą. Tylko sama z całej rodziny jest poświęcona, a ma 5 wnucząt, 13 prawnuków i 7 praprawnuków (syn, synowa oraz siostry i bracia już nie żyją).

Cała rodzina okazuje jej szacunek i liczy się z jej zdaniem. Patrząc na Siostry żywotność i umiłowanie Prawdy, pomimo wielu trudności i dolegliwości zdrowotnych, szczerze ją podziwiamy i życzymy wielu łask i błogosławieństw Bożych aż do zwycięstwa.

Redakcja
R-
„Straż”

Na podstawie wspomnień siostry Wiktorii Wawszczak
opracował br. Erwin Hojnca.